

# CKG

*Czasopismo Każdego Gimnazjalisty*

ROK I, NUMER V

CZERWIEC

## Drodzy Czytelnicy

WAŻNE TEMATY:

Zielona Szkoła

WIERSZE

KARYKATURA

Witam Serdecznie!

W dniach 02-07 czerwca nasi uczniowie wyjechali na „Zieloną Szkołę” do Piwnicznej.

Trochę żałuję, że mnie tam nie było. Szczególnie atrakcyjne miejsce, którego nie zobaczyłem to Wierchomla. Dla wielbicieli DOWNHILLU, czyli ekstremalnej jazdy na rowerze, są tutaj specjalne leśne tory przeszkód, najeżone drewnianymi mostkami i kamiennymi ścieżkami.

Wkrótce wakacje. Mój rower na pewno nie będzie stał w garażu.

Zachęcam i Was do aktywnego spędzania wolnego czasu i do uprawiania sportów. Niekoniecznie ekstremalnych!

Życzę wszystkim dobrych, udanych wakacji. Życzę naszym nauczycielom, by od nas trochę odpoczęli.

Nam, uczniowskiej braci – dużo ciekawych przygód.

Cieszymy się, bo przed nami całe dwa miesiące słonecznego lata.

I do zobaczenia we wrześniu.

Redaktor naczelny:

Adam Gralec

## TO BYŁ NAJPIĘKNIJSZY DZIEŃ NA ZIELONEJ SZKOLE - OPIS PRZEŻYĆ WEWNĘTRZNYCH

**D**o tej pory przeżyłam pięć Zielonych Szkół. Jeździłam na nie w mojej trzeciej, czwartej, szóstej klasie oraz pierwszej i drugiej gimnazjum. Przed kilkoma dniami wróciłam z tej ostatniej. Nie ukrywam, że była to wycieczka, która najbardziej przypadła mi do gustu. W pokoju mieszkałam z moimi najbliższymi przyjaciółkami, bez których na pewno nie byłoby tak cudownie.

**N**a tegoroczną Zieloną Szkołę pojechaliśmy do Piwnicznej – pięknej górskiej miejscowości, znajdującej się w Tatrach. Może również dlatego tak pokochałam tę wyprawę – odbywała się w moich ukochanych górach. W ośrodku „Stefanka” przebywaliśmy w dniach od drugiego do siódmego czerwca. Dla mnie to czas szczególnie ważny, ponieważ trzeci dzień szóstego miesiąca w roku to moje urodziny. Właśnie o tym dniu chciałabym dokładnie opowiedzieć, gdyż uważam, iż była to najwspanialsza chwila Zielonej Szkoły 2008.

**T**rzeci dzień zaczynał się tak samo, jak każdy inny dzień, z tym, że był pierwszym od naszego przyjazdu do Piwnicznej. Szczerze mówiąc, zapomniałam o moich urodzinach, gdyż byłam zbyt zafascynowana nowym miejscem, widokami, ludźmi, itp. Około godziny ósmej zaczynało się śniadanie, więc razem z koleżankami zeszliśmy i zjadliśmy naprawdę pyszny i pożywny posiłek. O dziewiątej schodziliśmy już do autokaru, bo musieliśmy dotrzeć do podnóża Wierchomli – jednego z najwyższych szczytów w okolicy. O owej górze dużo już wcześniej słyszałam, ponieważ moja rodzina jeździła tam na narty, ale oni nigdy nie widzieli jej latem, czy wiosną i mają czego żałować, ponieważ widok jest niesamowity. Na Wierchomlę wjeżdżaliśmy wyciągiem krzesełkowym. Na szczęście nie mam leku wysokości i nie bałam się spojrzeć w dół. Wręcz przeciwnie, zachwyciałam się tym, co widziałam z góry. Na dole wszystko było pokryte seledynową trawą. Często również mijaliśmy gęste lasy. Pogoda nam sprzyjała, świeciło słońce, niebo było bezchmurne, na dworze było gorąco, choć dało się oddychać. Jak dla mnie, pogoda była wprost idealna. Kiedy już, podziwiając widoki wjechaliśmy na sam szczyt, postanowiliśmy zejść na dół pieszo. Podczas marszu każdy z nas opowiadał innym swoje wrażenia z góry.. Niektórzy byli przerażeni, kiedy tylko zerknęli na dół i zobaczyli, jak wysoko się znajdujemy, natomiast inni (w tym ja), nie myśleli o strachu tylko bardzo dokładnie przyglądali się wspaniałym widokom. Może trawa, lasy i góry w oddali nie brzmią zbyt intrygująco, ale trzeba było po prostu tam być i odczuć samemu. Ja czułam się jak we śnie – widok jak z bajki, wspaniała pogoda i ja, obserwująca to wszystko z lotu ptaka.

**N**iedługo po tym, jak wyruszyliśmy czarnym szlakiem, by zejść z góry zatrzymaliśmy się na dość długi, prawie godzinny postój przy pewnym schronisku. Miejsce to również miało w sobie coś niezwykłego – samotna, drewniana chata o niesamowitym klimacie. Ja, razem z moimi przyjaciółkami posiedziałam na ławeczce przed budynkiem, wypłam pyszną kawę i wspólnie z nimi robiłam przeróżne zdjęcia. Wychodziły naprawdę pięknie, ze względu na idealną pogodę.

Po zejściu z góry byliśmy już dosyć zmęczeni i jak najszybciej chcieliśmy się dostać do autokaru, a następnie do naszego ośrodka, aby położyć się do łóżek i odpocząć chwilę przed obiadem. Jednak nauczyciel oraz nasz Pan przewodnik zaplanowali nam kolejne atrakcje. W drodze do Stefanki mieliśmy zatrzymać się na zwiedzanie cerkwi. Nie ukrywam, iż nie była to wiadomość, na którą czekaliśmy, mimo że świątynia ta wyglądała z zewnątrz efektown

Przed wejściem, przewodnik poszedł do popa, by ten otworzył nam drzwi, ale nie było go w domu, dlatego też postanowiliśmy, iż obejrzymy piękną cerkiew z zewnątrz i wrócimy. Tak też się stało, ale zanim dojechaliśmy, zatrzymaliśmy się jeszcze koło źródła dającego wodę pitną. Część osób została w autokarze, gdyż zwyczajnie nie chciało im się wysiadać. Ja jednak wyszłam, bo byłam ciekawa, jak smakuje taka zupełnie naturalna woda. Szczerze mówiąc niezbyt posmakował mi ten napój.

Po powrocie zaczął do mnie dzwonić do mnie telefon. Cała rodzina i znajomi, którzy zostali w domu postanowili mi złożyć życzenia urodzinowe. Tak naprawdę, dopiero wtedy przypomniało mi się, że to właśnie w tym dniu, piętnaście lat temu się urodziłam. Z początku zrobiło mi się smutno, że nawet moje przyjaciółki zapomniały, ale zaraz uświadomiłam sobie, iż skoro ja nie pamiętałam, to nie mogą mieć do nich pretensji. Wtedy też znów zajęłam się czymś innym i ponownie zapomniałam o urodzinach. Moim kolejnym zajęciem było oczywiście jedzenie obiadu (bardzo przyjemnym zajęciem). Posiłek oczywiście był wyśmienity.

Po obiedzie postawiono przed nami wybór pójść na górę KICARZ, albo oglądanie filmu „Obietnica” o alkoholizmie oraz dyskusja na temat uzależnień. Ja wybrałam opcję numer dwa, ponieważ jestem leniuchem i zwyczajnie nie chciało mi się wchodzić pod górę.

Zajęcia były naprawdę udane. Film, który oglądaliśmy, był krótki, zwięzły i na temat, potem poważna rozmowa. Myślę że wiele się dowiedziałam i sporo zrozumiałam. Po lekcji mieliśmy trochę wolnego czasu, więc spędziłam go oczywiście w towarzystwie koleżanek, które również zostały na miejscu. Potem zjedliśmy kolację, po której nastąpiło coś, co lubię najbardziej – zajęcia sportowe! Grałam w piłkę nożną. Bardzo lubie sport i tak spędzany czas zupełnie mi odpowiada.

Po grze w piłkę byłam trochę zmęczona, ale nie mogłam odmówić sobie kolejnej przyjemności, a mianowicie wspólnego śpiewania przy ognisku.

Śpiewanie to również jedno z moich największych zainteresowań. Ogólnie interesuję się muzyką. Uwielbiam również zapach ogniska i atmosferę, która mu towarzyszy. Ja i kilka innych osób oraz Pan Bartek od muzyki zostaliśmy na zewnątrz do późna. Byłam zdziwiona, kiedy moje przyjaciółki wyszły wcześniej i zostawiły mnie samą szczególnie w dniu urodzin, czułam, iż trochę mnie zlekceważyły. Niestety ja też musiałam szybko wracać, ponieważ najwytrwalszych wygonił mężczyzna zamykający ośrodek. Byłam przekonana, że kiedy wrócę, dziewczyny będą spać, ale nie było tak, wręcz przeciwnie siedziało u nas kilku chłopaków i wszyscy jakoś dziwnie na mnie spojrzeli. Gdy po cichu weszłam do pokoju. Nastąpiła chwila ciszy, po czym jeden z nich nie wytrzymał i wybuchnął:

- No to śpiewacie jej to „Sto lat”, czy nie?

Wtedy było jeszcze ciszej i chłopcy wyszli do siebie. Ja sama nie wiedziałam, co się dzieje, byłam zmęczona i nie docierało do mnie za bardzo to, co on powiedział. Wtedy też dziewczyny wstały i chórem pięknie odśpiewały mi wcześniej wspomnianą pieśń też dziewczyny wstały i chórem pięknie odśpiewały mi wcześniej wspomnianą pieśń. Byłam tak zaskoczona, iż nie wiedziałam, co powiedzieć. Bardzo im podziękowałam.... Ale okazało się, że to nie koniec niespodzianek. Wtedy moje ukochane przyjaciółki dały mi własnoręcznie zrobiony tort!

Ciasto klapało się z:

- ⇒ budyniu;
- ⇒ nutelli;
- ⇒ brzoskwiń;
- ⇒ bitej śmietany.

**B**ył to najpyszniejszy tort jaki w życiu jadłam, nie dlatego że był mistrzowsko wykonany, ale dlatego, że był zrobiony z serca. Mimo, iż dziewczyny nie miały możliwości, by przyrządzić czegoś nie wiadomo jak drogiego, jak smacznego, czy mistrzowsko wykonanego, to wiem, że postarały się jak mogły. Wtedy też wszystko się wyjaśniło:

- ⇒ dlaczego wcześniej „zapomniały”;
- ⇒ dlaczego tak wcześnie wyszły z ogniska;
- ⇒ dlaczego nie spały, kiedy późno wróciłam.

**I**właśnie za to bardzo je kocham, że są tak nieprzewidywalne i... pamiętają o moich urodzinach!!!  
Wtorek, trzeciego czerwca 2008 r. był zdecydowanie najwspanialszym dniem na tegorocznej Zielonej Szkole. Nigdy nie zapomnę tych urodzin!!!

Agata Krysiak

Klasa II gimnazjum

*Stoję i patrzę*

*patrzę i widzę*

*Widzę i ...*

*Brak mi słów*

*Dzieło tworzone dłońmi*

*Matki Natury.*

*Góra, dolina, wzniesienie.*

*Słońce i śnieg*

*Raj...*

*Tutaj mogę wszystko.*

*Potrafię zatrzymać*

*Nieskończoność w chwili.*

*Zamykam oczy*

*i lecę*

Kasia Ambroży

Klasa III gimnazjum

## „Patrzę, zachwycam się i opisuję-opis krajobrazu”

**S**toję na szczycie świata. Stoję, a czuję, że lecę...unoszę się w powietrzu. Położyłam dłonie na balustradzie i spjrzałam w dół...stromo. Mój wzrok przykuł płynący po ziemi cień. Uniosłam głowę. Nade mną krąży piękny jastrząb. Majestatycznie zatacza ogromne kręgi i kieruje się w górę, ku słońcu. Rzeźkie, górskie powietrze przenika cały mój organizm. Wdycham je i delektuję się nim. Usiadłam na małej, starej ławeczce tuż przy schronisku na Niemcowej Górze.

**J**est bardzo cicho...w drewnianej, góralskiej chacie nikogo nie ma, reszta wycieczki gdzieś się porozchodziła. Taras widokowy znajduje się na urwistym zboczu i otoczony jest strzelistymi jodłami. Stąd mam widok na cały Beskid Sądecki. Widzę poszczególne szczyty, a w dolinach małe wioski i miasteczka, które wcześniej odwiedziłam, w tym także Piwniczną Zdrój, gdzie znajduje się nasz ośrodek i dach wieżyczki małego kościółka. U stóp gór dostrzegam rzekę Poprad, która wije się niczym srebrna wstążka między masywnymi wzniesieniami. Ogrom gór daje mi poczucie, że nikogo koło mnie nie ma, choć kątem oka dostrzegam sylwetki kolegów siedzących kilka metrów dalej. Jestem odosobniona i odrealniona od reszty świata. Nagłe czuję wiatr na twarzy chłodny i lekki, niepokorny.

**M**yślę o tym, że jestem tu tylko przez najbliższe pół godziny, a góry prawie od...zawsze?

Są takie same, trwają niezmiennie, pomimo tego, iż podziwiało je już tyle par oczu.

Jedyne co tu się zmienia to pory roku...ubarwienie roślinności, korony drzew, zwierzęta.

Jest piękna wiosna. Niebo bez skazy. Ani jeden obłok nie mąci lazurowej powierzchni. Słońce jest już schowane za jednym z pagórków, a mimo to czuję ciepło jakie od niego bije.

Zbocza pokrywa świeża, młoda trawa, a gdzie nie gdzie spod jasnozielonego dywanu wystają jaskrawe plamki-stokrotki, fiołki i maki. Stoki otulone są lasami iglastymi.

**Ś**ciśle rosnące jodły, świerki i sosny wyciągają się wysoko, jakby chciały dotknąć tego rajskiego nieba i skosztować życiodajnego słońca. Czuję jakiś zapach. To wiatr niesie wilgotną woń lasu i ściółki. Niektóre krzewy pokryły się już zielonymi owocami, które szybko dojrzeją, a wtedy staną się jędrne, soczyste i słodkie. Będą pysznym pożywieniem dla turystów wędrujących szlakami, którzy na pewno zatrzymają się, aby spróbować delikatnych owoców jeżyny, jagód czy dzikiej róży. Lub dla ludzi, którzy teraz w oddali koszą wysoką trawę na łąkach czy ciężko pracują na polu siejąc. W lecie usiądą w cieniu drzew, jedząc owoce po upalnym dniu spędzonym przy zbiorze plonów i ususzonego siana. Nie widzę żadnego domu mieszkalnego oprócz budynku schroniska, a mimo to mogę dostrzec kilka pasących się krów i koni.

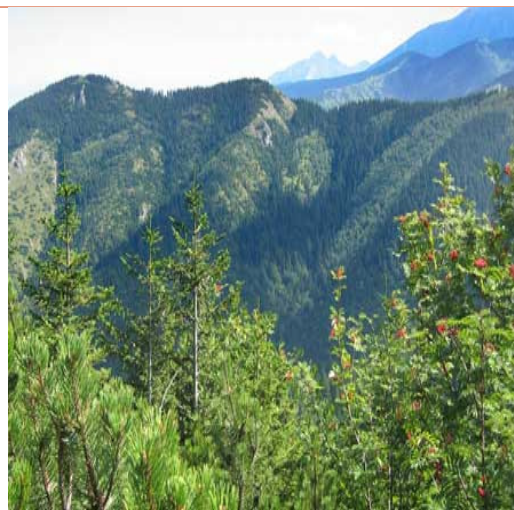
**N**agle słyszę głos, którego w tym momencie najmniej oczekiwałam. Padło hasło o powrocie. Dołączyłam do końca grupy i po raz ostatni spjrzałam w tył. Próbując zachować obraz ciemnych rysów gigantów, odchodzę.

**Agnieszka Skóra**



# Zauroczona widokiem gór

Idąc nieznanymi mi dotąd szlakami ,  
Przechodząc pod zazielenionymi bukami,  
Oddychać powietrzem przejrzystym,  
Skacząc po kamykach, nad potokiem bystrym.  
Wspinać się wysoko, zdobywać szczyty,  
Odkrywać wszystkie gór gabaryty,  
Dotknąć przestarzałej kory drzewa,  
Która pęknieć na sobie dużo już miewa



Stukania dzięcioła posłuchać przez chwilę,  
Zanim się przejdzie tę kolejną milę.  
Coraz dalej, z każdym kolejnym krokiem,  
Coraz bardziej zachwycać się gór urokiem.  
Przystanąć na chwilę przy szumiącym strumyku,  
Spojrzeć jak motyl siada na kamyku.  
Dotknąć trawy na wietrze szeleszczącej,  
Przyjrzeć się małej żabce skaczącej.

Docenić to piękno wśród zieleni skryte,  
Oraz na skałach czasem wryte.  
Między liśćmi pokrzywy schowane,  
Docenić to miejsce ukochane!  
Co mu uroku tyle dodaje?  
Dlaczego idealnie się dla mnie nadaje?  
Może to przez ten zielonkawy bór?  
Cóż, jestem zauroczona widokiem gór...

**Olga Gryz**



# 6 KARTEK WYRWANYCH Z PAMIĘTNIKA

**02.06.2008 – PONIEDZIAŁEK**

Pamiętniku ,

Wreszcie nadszedł ten wyczekany i wytęskniony dzień! Pojechaliśmy na Zieloną Szkołę... Nie jestem w stanie opowiedzieć, co działo się w czasie podróży gdy z całą przespałamJ, ale napiszę o zdarzeniach, już w Piwnicznej.

Kiedy zmęczeni i spoceni dotarliśmy do Domu Wczasowego „Stefanka”, poinformowano nas, że pracownicy nie zdążyli jeszcze przygotować nam pensjonatu, po wyjeździe poprzedniej grupy. Dzięki temu zyskaliśmy (bądź straciliśmy) godzinę czasu, którą opiekunowie postanowili wykorzystać na spacer wzdłuż Popradu.

Następnie otrzymaliśmy klucze od pokoiów. Mieszkam z Agatą, Kasią i Karoliną. Problem będzie chyba z łazienką, bo oprócz nas korzystać z niej mają jeszcze dziewczyny z III gimnazjum, ale mam nadzieję, że się jakoś w tej kwestii dogadamy...

Teraz trwa dyskoteka, ale jesteśmy tak zmęczone, że nie mamy siły zobaczyć nawet, gdzie jest sala do tańczenia.

**03.06.2008 – wtorek**

**D**ziś dzień zaczął się od śniadania (o 8.00), zaraz potem wyjechaliśmy na szlak turystyczny, w autokarze poznaliśmy naszego przewodnika (myślę że za jego sprawą nasze wyprawy będą bardzo zabawneJ). Około godziny 10.00 wjechaliśmy kolejką linową na Wierchomlę. Na wyciągu siedziałam z Agatką.

Kiedy byliśmy na samej górze, poczułam coś niesamowitego Patrząc na górskie krajobrazy poczułam się jakbym była w raju. Tam było po prostu przepięknie!!!

**K**iedy wracaliśmy do stefanki zatrzymaliśmy się przy sklepie. Uknułyśmy wtedy plan! Polegał on głównie na kupnie ogromnej ilości różnych produktów spożywczych (głównie tych z których udałoby się wykonać tort) i ukryciu ich przed Agatą – dzisiejszą jubilatką, dla której były kupowaneJ. Szczerze mówiąc wyszło nam to świetnie!

**P**o południu część grupy poszła na Kicz (górze w Piwnicznej), a reszta została i oglądała film pt: "Obietnica". Potem dyskutowaliśmy na temat profilaktyki uzależnień. Wieczorem zorganizowano zajęcia sportowe, a potem, do tej pory najmiły punkt naszej Zielonej Szkoły – ognisko! Było wspólne śpiewanie, śmianie się, płakanie i rozmawianie. Ten miły czas skończył się dość brutalnie, gdyż przyszedł do nas jakiś mężczyzna i powiedział: „Muszę wypuścić psa! Kończycie tę zabawę!” Musieliśmy wtedy posłusznie iść do pokoi! Ale tam czekała niespodzianka- wręczyłyśmy Agacie tort urodzinowy (przy akompaniamencie wszystkich możliwych piosenek typu "Sto Lat")zrobiony własnoręcznie z budyniu, Nutelli, nektarynek i bitej smietany!  
Idę zajadać Torcik, napiszę jutroJJJ.!!!

#### 04.06.2008 – środa

**D**zień spędzony na Słowacji i to w „naszych” terenach. Odwiedziliśmy, bowiem moje ulubione miejsca takie jak Stara Lubownia, Vysne Ružbachy itd.  
Po zwiedzeniu zamku, podzieliliśmy się na dwie grupy. Jedna poszła na baseny termalne, zaś druga 9 w tym ja), odwiedziła Jaskinię Bielanską). Jest dużo większa od naszego świętokrzyskiego Raju i dużo bogatsza w stalagmity, stalaktyty i stalagnaty.  
Po raz kolejny poczułam ogromny zachwyt, kiedy w Sali Muzycznej w Jaskini włączono nastrojową, klasyczną muzykę, w czasie naszego spaceru wśród rzeźb wykonanych przez Matkę Naturę.

Słowem: Jestem Zauroczona!

#### 05.06.2008 – czwartek

**T**en dzień miał charakter typowo turystyczny – no, co co tu dużo kryć – byłam wykończona, ale bardzo, bardzo, bardzo szczęśliwa! No, bo 1001 m n. p. m to już coś! – a właśnie tyle miał szczyt, który dziś zdobyliśmy – NIEMCOWA!  
Wędrówka była chwilami ciężka, ale bardzo miła. Zapoznaliśmy się z tzw. Królową Gór – Babcię Nowakową oraz poznaliśmy historię „szkoły pod obłokami”.  
Kiedy wróciliśmy do Domu wczasowego, zjedliśmy obiad i mieliśmy 3 godziny lekcji. Dziś wyjechał pan Bartek, dlatego nie było ogniska.  
Wieczorem odwiedził nas Komendant Straży Przygranicznej, z psem Gajem. Było to bardzo sympatyczne spotkanie, wiele się dowiedzieliśmy o pracy celników itd.  
Dobranoc pamiętniczku!



**06.06.2008 – piątek**

**T**o już przedostatni dzień. Chętnie bym tu jeszcze została. Góralski klimat i piękne krajobrazy pozytywnie na mnie działają!

Dziś byłam w pijalni wód w Krynicy piaty raz.., ale dopiero teraz odkryłam automat do kawy, który wydaje naprawdę pyszne napoje.! Było z nim parę problemów, ale za to wszystkim nam poprawiły się humoryJ, po za tym wjeżdżaliśmy kolejką na Górę Parkową. Cała nasza szkoła miała pomieścić się w trzech wagonikach... myślę że osoba cierpiąca na klaustrofobię, nie wytrzymałaby tamtejszego napięcia i tłoku!

**D**ziś wreszcie mieliśmy czas na zrobienie zakupów!  
W drodze do Starego Sącza (gdzie zwiedziliśmy Ołtarz Papieski wraz z muzeum) podjechaliśmy do Domu Pszczelarza w Kamiannej. Ja nazwałam to miejsce KRAINĄ MIODKU! Będąc tam ciągle myślałam o mojej siostrze, gdyż ona bardzo lubi miód, właśnie z ulubionym jedzonkiem Kubusia Puchatka związane jest to miejsce. Po powrocie do Domu oglądaliśmy film „Skazany na bluesa”.. teraz musze się spakować, więc żegnam!:)

**07.06.2008 – sobota**

**K**iedy się obudziłam rano, nie czułam w ogóle że już opuszczam to miejsce! Chyba przez te 5 dni zdążyłam przyzwyczać się do tego klimatu i towarzystwa.. żal mi było stąd wyjeżdżać..  
Zanim wsiedliśmy już „na dobre” do autokaru zwiedziliśmy Muzeum regionalne Piwnicznej i odwiedziliśmy Pijalnię Wód.. i to był nasz ostatni punkt programu...

Wszystko co dobre, szybko się kończy!

**Ewa Babicka**